№ 232. Kraków 9. Października — Sobota Rok 1852.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie $8\frac{1}{2}$ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petitowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

☞ Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 8 października.

W ostatnim numerze, widzieliśmy odparty zarzut namiętnéj walki rozpoczętéj przez misye przeciw protestantyzmowi. W dalszym ciągu listu pasterskiego z dnia 10 czerwca r. b. wykazuje kardynał Diepenbrock niebezpieczeństwa płynące z nietolerancyi, w jaką wstąpić na nowo zamierza protestantyzm. Koléj ta do niczego innego prowadzić nie może, jak do rozjątrzenia ran nie dosyć jeszcze zabliźnionych, ran które goić według sił swoich winno być każdego staraniem.

W téj też to intencyi, pisze czcigodny prałat, i w celu zapobieżenia niebezpieczeństwom, jakie nam zagrażają, udzieliłem pozwolenia na misye, jako na środek skuteczny i zbawienny dla katolików, a wszelkiego dołożyłem starania, aby unikano wszystkiego, coby w ludnościach różnéj wiary obrażać mogło inne wyznania. Wyrzucają nam ciągle i z upodobaniem, a wbrew wszelkiéj prawdzie i słuszności, iż zaniedbujemy religijnego wykształcenia ludu, że go pozostawiamy w wierze martwéj i czysto mechanicznéj. A otoż, w obec nauczających objawów katolicyzmu, które dla tego właśnie w nieszczęśliwych naszych czasach tak się udały, iż ducha głęboko poruszyć mogły, i w takiéj chwili, aktem uroczystym o gorliwość oskarżeni jesteśmy. Przeciwne te sobie samym oskarżenia, niedająż nam prawa zawołać z Panem: *Do kogoż to pokolenie przyrównamy?...*

Gdy w skutek rewolucyi politycznéj z 1848 roku kościół odzyskał prawo wolnego rozwoju, prawo, którego tak długo był pozbawionym, pierwszém staraniem jego być musiało rozniecić wiarę, która pod naciskiem nieprzyjaznych warunków, zamieniła się była w wielkiéj części ludności, w wiarę niepewną i bezsilną.

Było to obowiązkiem wszystkich wyznań, sobie i państwu winne one były leczyć słabości ludu, gasić chrztem żalu ogień rewolucyjny w sercach zarzący, przywracać tym sposobem uszanowanie dla zwierzchności i prawa; ów rezultat jakiego państwo samo przez się osiągnąć nie może, mimo całéj swéj świeckiéj władzy. Podczas gdy kościół katolicki, starał się wypełnić tę powinność, nie tylko przez zwykłe usiłowania pasterzy nad duszami wiernych czuwających, ale nadto za pomocą wskrzeszonych misyi, które jakkolwiek najzbawienniejszemi uwieńczone wypadkami, przez długi czas były zakazane, (misye, które przechodzą nad siołami, jak owe nawałnice czyszczące powietrze i użyznające ziemię) — zwierzchność kościoła protestanckiego, nie czyniła nic coby nam wiadomem było, by przebudzić i uleczyć lud nawiedzony tak wielkiemi klęskami.

I któżby się dziwił, że wówczas gdy kościół katolicki wzmacniał się wewnętrznie wolnością, któréj był tak długo pozbawiony, i rozwojem zbawiennym wiary i życia, które w niéj bierze początek, któżby się dziwił, że w tym samym czasie wiara w kościele protestanckim nie tylko, że się nie ożywiła, ale co więcéj popadła w kryzys daleko niebezpieczniejszą? Położeniem tem tak różnem dwóch kościołów, tłómaczy się bojaźń, jaka ogarnęła nagle protestantów na widok postępów katolicyzmu, a która następnie w obec pomyślnego skutku jezuickich misyi przerodziła się w bojaźń Jezuitów....

Jeżeli kościół katolicki uważa rewolucyą polityczną, która zachwiała systemat państw europejskich, jako następstwo rewolucyi religijnéj, i jeżeli w interesie państw, wyraża przekonanie, że burza wszczęta przeciw potrójnéj koronie następców Sgo Piotra, musiała sprowadzić podobną burzę przeciw pojedyńczym koronom i arystokracyi bez korony ściśle z pierwszemi połączonéj, to wszakże zwracamy uwagę rady wyższéj kościoła protestanckiego, że to nie jest bluźnierstwem. Rok 1848 dowiódł zwycięzko, że fale rewolucyi tryumfującéj rozbijają się o opokę niewzruszoną kościoła katolickiego, jakkolwiek usiłowano za pomocą powierzchownych dostrzeżeń i wniosków wyprowadzić przyczynę ostatniéj rewolucyi z samegoż kościoła...

Następnie wyraża kardynał nadzieję, że wzniecone niesnaski uciszą się i tak przemawia słowami pokoju:

Lecz nie chcemy się dać w błąd wprowadzić pojedynczym głosem; nie niweczy on naszego zaufania; nie, wierzyć nie chcemy, i prosimy Pana, by głos ten nie stał się hasłem gniewu i wzajemnych nienawiści, samo piekło tylko zyskałoby na tém, rozciągając swe szkaradne na ziemi panowanie. Wiemy, że i po drugiéj stronie, wiele serc szlachetnych i szczerych podziela opinie nasze w tym względzie. W tym duchu, niedawno jeszcze, mąż jeden zacny, wyrażał radość swoją na widok czynności jaką rozwijał katolicyzm, z szczerością zaszczyt mu czyniącą, a która przywiodła nam na pamięć owe piękne słowa protestanta znakomitego męża stanu: *Spero has inimicitias non fore æternas...*

Zaufanie to i nadzieję pokłada przedewszystkiem książe biskup Wrocławski w osobie Króla Pruskiego; otóż jak o nim mówi:

Znamy zwłaszcza jednego człowieka, który gdyby już, z łaski Bożéj, niestał wyżéj nad drugiemi, przez same zalety swego umysłu i serca, godzien by był zajmować takie miejsce pomiędzy najszlachetniejszymi i najlepszymi. Wiemy, że chcąc służyć Bogu według swego przekonania, dalekim jest od chęci wyzucia swych poddanych katolików ze swobodnego używania ich religii; wolą jest jego przeciwnie, aby zachowane było im to prawo w całéj nietykalności; nie uważa on się bowiem za gwałciciela sumienia, ale za opiekuna sprawiedliwości i podporę prawdziwéj wolności. Wiernemi i posłusznemi bylibyśmy mu w tedy nawet, gdyby takim nie był — jakim jest. *Lecz serce tak wspaniałe bije pod królewskim jego płaszczem, że posiada on całą naszą miłość i wdzięczność, i nie przestajemy nigdy wznosić modłów, aby jak najdłużéj był nam zachowany.*

Niemniéj jednak przewiduje Jego Eminencya przypadek, że nadzieje jego zawiedzionemi byćby mogły, i w takowym wytyka drogę, jaką duchowieństwo postępować winno:

W końcu najmilsi bracia, do was odzywam się samych: Gdyby kiedykolwiek ten okólnik, stać się miał początkiem walki, któréj nie wywołaliśmy wcale, gdyby kiedykolwiek zaczęto na nowo oskarżać nas, i przekształcać z ambony nasze dogmata i instytucye, jakto po tylekroć się zdarzało; głównie zaś i przedewszystkiem, gdyby zamierzano przydusić bujne żniwo misyjne za pomocą cierni i kąkolu z niesnask religijnych i namiętności stronnictw powstałych, proszę was i zaklinam, abyście się nie zrażali, nie unieśli, nie starali się oddawać złe za złe. Używajcie broni jaką daje światło, brońcie prawdy katolickiéj dowodami,

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

DIABEŁ W KRAKOWIE

STARA POWIEŚĆ.

(Dokończenie.)

Jak tedy widzimy kmotr Grzesiek powrócił do domu zbogacony niezmiernie, gdyż król podarował mu nietylko obszerne grunta, ale jeszcze hojnym groszem opatrzył; więc też o nic się nietroszczył, tylko żeby ów zły duch nie zamącił mu szczęścia jakiego się dziwnym fortelem dorobił. Jednakże nieupłynęło kilka miesięcy, kiedy go doszła wiadomość, że córka potężnego cesarza zaniemogła na tę samą chorobę. Gdy zaś i na cesarskim dworze wiedziano o cudownym sposobie leczenia Grześka, a ten dwór był z naszym zpowinowacony, posłano jak w dym po niego; Grzesiek, który wiedział co się święci, i któremu już niechodziło o majątek, udał że chory i niechciał jechać; lecz starosta krakowski otrzymawszy wezwanie aby go dostawił, użył przemocy i posławszy pachołków do posłuszeństwa zmusił. Nie było co robić tylko ruszać na dwór cesarski. Grzesiek z kwaśną twarzą stanąwszy przed tak potężnym panem oświadczył, że wprawdzie udało mu się wyleczyć niejednego opętanego, z tém wszystkiem nie zawsze to w jego mocy pokonać podobną chorobę, albowiem bywają tego rodzaju złe duchy, iż żadnemi zaklęciami ani groźbami wypłoszyć się niedadzą; bądź jak bądź spróbuje, wszakże z góry prosi, by mu za złe niewzięto, jeżeli sztuka się nieuda. Cesarz rozgniewany na to odparł: tylko mi córki niewylecz, a będziesz wisiał jak amen w pacierzu! Srodze to zmartwiło kmotra, wszakże trudna rada, pan każe sługa musi. Przyprowadzono więc opętaną. Grzesiek przysuwa się do ucha cesarzowny, i pokornie wita się z Asmodeuszem przypominając mu wyświadczone dobrodziejstwo, i przekładając że mocnoby się na nim zawiódł, gdyby go na stratę życia chciał narazić. Na to Asmodeusz: O podły zdrajco! a jak ty śmiesz zbliżać się do mnie? Myślisz to że ci pozwolę dłużéj chełpić się, żeś mię na dudka wystrychnął? Pokażę ja tobie co mogę, i równie jak zbogaciłem, potrafię zubożyć. Precz stąd — proś nieproś, pójdziesz na hak kochanku.

Gdy z tych słów zrozumiał kmotr Grześko, że tym sposobem nic już niewskura, umyślił, jako nie w ciemię bity, innego spróbować fortelu; kazał więc, aby opętaną odprowadzono i odezwał się do cesarza: Najjaśniejszy panie! Słyszeliście com mówił, jako są duchy tak nieposkromione, że z nimi trudno trafić do końca; a właśnie ten opętaniec do najgorszych należy. Mimo tego zrobię jeszcze najtrudniejszą próbę, a czéj może ustąpi. Jeźli się uda, wygramy obadwa; jeźli nie, tedy spuszczam się na wspaniałomyślność twoją potężny panie, bo widzisz moją gotową chęć i niewinność. Owóż żebyśmy z bezpiętym trafili do ładu, potrzeba na rynku wystawić wysokie rusztowanie żeby się mogli pomieścić gdzie panowie dworscy i wysoka szlachta; rusztowanie to zasłać wspaniałemi kobiercami i makatami, a na środku ołtarz postawić. W przyszłą niedzielę ty sam panie, na czele dworu, du howieństwa, przedniejszych dostojników, przybrany w cesarskie ornaty, udasz się na to przygotowane miejsce i wysłuchasz solennego nabożeństwa, zanim opętaną przyprowadzą. Potrzeba jeszcze ażeby w pewném oddaleniu od rusztowania postawiono z kilkudziesięciu muzykantów, z hałaśliwemi narzędziami muzycznemi jak trąby, rogi, kotły, piszczałki, puzony; skoro ja machnę czapką, niech zaraz huknie cała kapela i ku nam się sunie. Wszystko to, jak tuszę, obok innych środków użytych przezemnie, posłuży do wyleczenia opętanéj.

Cesarz widząc gorliwą jego chęć, kazał przygotować rzeczy podług żądania, a gdy zapowiedziany dzień niedzielny nadszedł, a rusztowanie zajęte było przez wysoki dwór, a rynek zapełniony ludem, odprawiono nabożeństwo, poczém przyprowadzono opętaną w towarzystwie duchownych i panien dworskich. Kiedy Asmodeusz postrzegł ten niezmierny tłum ludu, te przygotowania i ceremonie, zmięszał się i rzekł do siebie: Co ten chłopisko chce ze mną począć? Czy myśli mię zastraszyć tą zgrają? Czy jemu się zdaje, żem ja nieprzywykły do wspaniałości niebios i okropności piekielnych, żebym się miał taką lichotą zmięszać? Pożałuje on tego!

W tém znowu nasz Grzesiek przysunął się do ucha opętanéj, i zaczął go zaklinać aby ustąpił; on zaś tak się doń odezwał: Toś to ty bratku tę komedyę wymyślł? O hultaju! o przechero! Rób sobie co chcesz, a nie wymigasz się od szubienicy.

Grzesiek próżno zaklina, próżno molestuje; ale djabeł tylko zeń szydzi, lub łaje; niepozostało mu więc jak spróbować ostatniego fortelu. Machnął czapką, a na znak umówiony, zagrzmiała najdzikszemi głosy ona kapela, z tym wrzaskiem postępując coraz bliżéj ku rusztowaniu. Na tę niespodzianą wrzawę diabeł nastawił uszy, a niewiedząc coby to było, zapytał pełen zdziwienia stojącego obok Grześka, o przyczynę hałasu. Na to Grzesiek odparł niby przelękły: Biada nam, mości bezpięty! to wasza pani małżonka przychodzi po ciebie!

Trudno sobie wyobrazić nawet, jakie te wyrazy zrobiły wrażenie na umyśle Asmodeusza, gdy o swéj małżonce posłyszał. Taka bowiem opanowała go trwoga, że nie namyślając się dłużéj czy to żona na prawdę, lub nie, wyskoczył jak oparzony z opętanéj i nieupamiętał się aż w bramach piekielnych. Wolał on stokroć wrócić pod panowanie Lucypera i zdać sprawę z poselskich czynności, niż znowu wystawiać się na słone kołacze w pożyciu z dostojną połowicą. Powróciwszy tedy do państw piekielnych, potwierdził w wymownem sprawozdaniu te wszystkie wieści, jakie tam obiegały na niekorzyść niewiasty. Grzesiek zaś, który tym razem pokazał się mądrzejszy od samego djabła, wesół wrócił do domu, gdzie swobodnie używał nabytych dostatków.

których taką obfitość macie pod ręką, lecz strzeżcie się, abyście nie wprowadzili trzody waszéj na wyschłe grunta polemiki równie nieznośnéj jak nieżyznéj; utrzymujcie owieczki swoje na zielonych błoniach słowa bożego i nauki katolickiéj, których nieprzejrzane znajdziecie obszary w pismach Ojców świętych i doktorów Kościoła. *Idzcie za przykładem misyonarzy.*

Jeźli znajdziecie się w potrzebie uspokajania umysłów zatrwożonych, lub objaśniania ich przez zbijanie fałszywych wykładów lub podstępnych zarzutów, czyńcie to zawsze z godnością, jaka prawdzie przystoi; nie profanujcie nigdy przybytku świętości nieszlachetnym fortelem, niechaj słodycz budująca nie ustąpi nigdy w ustach waszych dysputującéj żółci; pamiętajcie, że do królestwa bożego namiętności nie mają przystępu, że każde wyrażenie zelżywe jest tam obcem i bolesnem. Zachowajcie w sercach waszych pocieszające słowo Pańskie: *Błogosławieni łagodnego ducha, bo oni nazwani będą dziećmi bożemi.* Nadewszystko zaś, ogłaszajcie i brońcie prawdy bożéj w nauce waszéj, życiem godnem Boga; bądźcie światłem czystem i jasnem, a ciemności które was otaczają, widząc wasze dobre uczynki, chwalić będą waszego ojca, który jest w Niebiesiech, i matkę waszą kościół, który jest na ziemi. (Matth. 5, 16.)....

Na tem kończymy wyjątki z listu pasterskiego księcia biskupa Wrocławskiego. Pozostaje nam tylko jeszcze do zrobienia kilku uwag nad chwilowem położeniem téj sprawy, które do jutra odłożyć musimy.

Korespondencya Czasu.

Poznań 4 października.

Sejm prowincyonalny wczoraj otwartym został, uroczystością w kościołach obu wyznań, jak zwykle; mowy zagajające nie są mi dotąd znane. Naczelny prezes jest tak jak i w roku zeszłym komisarzem królewskim i marszałkiem, także już na dwóch sejmach urząd ten piastujący, pan Hiller von Gärtringen, tylko w osobie vice-marszałka zaszła zmiana, z powodu że godności téj, tą razą hr. Heliodor Skorzewski nie przyjął, zapewne z powodu, że pierwsza godność tojest marszałka, zawsze w cudzoziemskie ręce jest oddawana. Obecnie więc w skutku nieprzyjęcia téj godności, vice-marszałkiem zamianowanym został szambelan Taczanowski. Dziwimy się, że godność tę mu ofiarowano, bo to dowodzi niesłychanéj nieznajomości stosunków kraju ze strony tych, co N. Panu kandydatów przedstawiają i niesłychanego ambarasu w wyborze, kiedy na tak młodego członka sejmu tą razą paść musiał. Podobno dotąd nie wszyscy członkowie sejmu się zjechali, z dziedzicznych członków polskich nie masz jeszcze żadnego, ani Radziwiła, ani Sułkowskiego ani Raczyńskiego; czy który z tych panów zajmie swe miejsce w ciągu obrad, nie jest mi wiadomem.

Cholera, która dzięki Bogu u was zdaje się, już się nie rozszerzy, i tu już ustała, zabrawszy każdego 20go mieszkańca; na prowincyi jeszcze nie wszędzie ustąpiła, chociaż wszędzie o ile słychać sfolgowała. Strasznéj téj klęski skutki bardzo długo czuć się dadzą, z każdym dniem są widoczniejsze i dotkliwsze. Nikt też dotąd żadnéj pomocy nie niesie, gdy tymczasem w dziennikach warszawskich czytamy summy, jako pomoc w różne strony cholerą dotknięte przeznaczone. W ogóle wielu u nas powinności swéj zaniedbało. Doktorzy z Berlina zjechali, gdy cholera już ustała, i nie wszyscy końca się jéj doczekali. Czytaliśmy w dziennikach, że jeden z nich do jakiejś wsi w Wrzesińskiej okolicy przeznaczony wprost z niej po kilku godzinach pobytu nikomu się nie zameldowawszy, odjechał; gdzie ksiądz, dziedzic lub rada miejska się jako tako nie zajęli żadnéj prawie nie było organizacyi.

W tych dniach pojawił się quasi wstępny artykuł w *Gazecie tutejszéj niemieckiéj*, a więc pół-oficyalny, o pracach w bagnach Oberskich; ogromne w nim pochwały, tego co w tym roku zrobionem zostało, wyraźnie przebija myśl usprawiedliwienia usunięcia dyrektora, ten jednak tylko w usprawiedliwienie to uwierzyć może, komu stosunki te całkiem są nieznane. Ale co dziwniejszego jak wszystkie samochwalne artykuły, to zupełna dowolność z jaką rzecz ta się dziś wykonywa. Statut przez NPana podpisany, a więc moc prawa krajowego mający najwyraźniéj mówi, że składki tylko skutkiem wypisania ich przez dyrektora ściągan mi być mogą, dziś dyrektora niemasz, komisarz rządowy tymczasem pod egzekucyą krótkiego terminu składki zaciąga, z których nie będzie miał nawet komu złożyć rachunku, bo z usunięciem dyrektora, cały statut a więc i organizacya władz towarzystwa obalona: daléj roboty miały być wykonane podług stałego planu, przez towarzystwo przyjętego i od planu tego teraz w wielu punktach odstąpiono, a więc przeciw statutom wykroczono, ale o to nikt się nie troszczy. Myślę jednak, że gdyby który z interesantów składki odmówił, mimo żeby pewno wnet egzekucyi się doczekał, ostatecznie na drodze sądowéj, musiałby wygrać, bo kiedy statut obalony. to każdy ipso facto, przestaje być członkiem, a więc ponosić ciężary stowarzyszenia.

W kilku gimnazyach naszych odbyły się teraz egzamina dojrzałości, w Poznaniu otrzymało stopnie do uniwersytetu 18 uczniów, w Ostrowie 10, z innych gimnazyów nie są nam liczby wiadome, a powtóre, niektóre jak tutejsze niemieckie i leszczyńskie, na Wielkonoc rok szkolny kończą i zaczynają. Znów zaczynają mówić o nowém gimnazyum w Szremie, bodajby jaknajprędzéj otwartém zostało, bo przepełnienie gimnazyów egzystujących jest niesłychane.

W kościele podominikańskim odbywa się w téj chwili tygodniowe nabożeństwo różańcowe, była procesya po mieście, a napływ pobożnych w tym roku niesłychany, zapewne w części i z tego powodu, że w ciągu téj oktawy codziennie tam każą, w obec massy słuchaczów, misyonarze księża Antoniewicz i Baczyński — co do przezimowania tych ostatnich, podobno ksiądz arcybiskup przeznaczył na ten cel, pocysterski klasztór w Obrze pod Wolsztynem, pod dyspozycyą arcybiskupa zostający, aby w nim późniéj utworzyć instytut emerytów duchownych. Dziękujemy Bogu, że misyonarze gdziekolwiek w zimie stałe mieszkanie mieć będą, że więc duchowni i świeccy będą mieli sposobność odbywania rekolekcyj, a missye z wiosną na nowo się zaczną; ale z tego względu wybór klasztoru w Obrze jest smutnym, że Obra leży nad granicą brandeburgską, i że jest niejako odcięta od wszelkich komunikacyj z resztą Księstwa.

Wiedeń 6 października.

ω Ci co chcieli koniecznie, żeby Prusy zerwały konferencye, dopięli tego celu dla swéj pociechy, i dla nowego dla Prus ambarasu. Zerwanie konferencyi niezmienia bowiem bynajmniéj ani położenia kwestyi, ani stanowiska i zamiarów koalicyi: rzuca tylko po prostu Prusy na drogę, z któréj z honorem i korzyścią wycofać się będzie trudniéj, niż dotąd. Dwie są na téj drodze alternatywy dla Prus: ustąpić i pogodzić się z przeproszeniem za obrazę, albo odosobnić się zupełnie i prowadzić daléj bez oględu na Niemcy, swoje interesa. Pierwsze z tych przypuszczeń, niewygodne; drugie zgubne. Wprawdzie otwierają sobie Prussy w deklaracyi cyrkularnéj z 27go z. m. małe uboczne wrota, zapowiadając układy na drodze dyplomatycznéj pojedyńczo z państwami koalicyi. Ale to po prostu nowe tylko złudzenie. Koalicya dała w swéj odpowiedzi z Monachium nowy i dobitny dowód, że stoi silnie, i działa wspólnie. Można ręczyć, że żaden z jej członków układów na swą rękę nie rozpocznie z Prusami. Jedna Austrya mogłaby tylko traktować o traktat handlowo-celny, gdyż traktat ten jest objęty i położony za główny warunek dalszego przeobrażenia *Zollvereinu*, we wszystkich deklaracyach koalicyi. Rozpoczynając układy w téj mierze, Austrya działałaby w duchu i w porozumieniu się z koalicyą. Ostrzegłaby też zapewne raz jeszcze Prusy, że ratyfikacya takowego traktatu nastąpiłaby wspólnie i jednocześnie z ratyfikacyą przedłużenia dawnego Związku celnego, i z ratyfikacyą przez wszystkie państwa niemieckie traktatu zawartego ukradkiem w roku przeszłym przez Prusy z Hannowerem. Mówiłem wam naówczas, że traktat ten, o tyle ma tylko wagi, o ile zbliża dawny *Steuerverein* do dawnego *Zollvereinu.* Prawda ta jest dzisiaj widoczną. Traktat runie i Hannower opuści Prusy, jak przyjdzie stanowczo do wyboru między Prusami a koalicyą. Traktat się utrzyma lubo zmodyfikowany, jeżli Prusy przystąpią do ogólnego planu którego duszą jest Austrya, lecz którego ciałem są całe Niemcy. Jeżli Prusy myślą szczerze o pojednaniu się na drodze dyplomatycznéj, niech przyjmą naprzód to, co koalicya położyła za podstawę traktatu handlowo-celnego z Austryą. Reszta pójdzie łatwiéj. Hr. Nesselrode jak twierdzą, w tym się oświadczyć miał sposobie.

Wiadomości z podróży Najjaśniejszego Pana, są ciągle pomyślne.

Berlin 5 października.

† Zerwanie konferencyj kongresu berlińskiego w sprawie handlowo-celnéj zbyt ważnym jest w skutkach swych dla wewnętrznéj polityki Niemiec wypadkiem, aby redakcyi i korespondentom *Czasu* wolno było przed zamknięciem aktów kwestyi sporu, spuszczać dalsze jéj losy z uwagi. W téj chwili mamy dopiero z krytyką zaszłego faktu do czynienia; o skutkach jego będziemy mieli sposobność mówić późniéj. Krytykę, mianowicie rozbiór pytania, czy zerwanie konferencyj było dla Prus krokiem koniecznym, czy było w pływem mądréj i dobrze rozważonéj polityki, możemy bezpiecznie zostawić dziennikom niemieckim. Część pytania zasadniczą *Czas* traktował od pierwszéj chwili wprowadzenia sprawy przed trybunał opinii publicznéj dość szczegółowo, i jak polskiemu dziennikowi przystało, bezstronnie, przywodząc opinią *pro* i *contra.* Zasądzać stanowczo kwestyą nie jest jego rzeczą; rozbierać ją na nowo, byłoby powtórzeniem rzeczy zna-

RAPORT

księdza **Stawroskiego** *złożony petersburgskiemu archeologicznemu* **Towarzystwu** *18 czerwca 1852.*

Korzystając z wakacyj, i wolny będąc od zatrudnień naukowych, poświęciłem ten czas archeologicznéj wycieczce w okolice Połocka.

Siódmego czerwca zrobiłem pierwszą przejażdżkę za rzękę Dźwinę, dla obejrzenia kurhanów w znacznéj ilości rozsianych w stronie za Dzwińskiéj, które przeszły moje oczekiwanie i najlepsze dały nadzieje dalszych poszukiwań w odkryciu starożytności, historycznych podań i wiadomości, które wyjaśnić będą mogły nie jedną ciemną stronę historyi Biało-Ruskiego kraju. — Najprzód zająłem się obejrzeniem tak nazwanego od krajowców szlaku czyli drogi Olgierdowéj, któréj ślad ledwo dostrzedz można od Ekimańskiego, koło Połocka leżącego wśród Dzwiny Ostrowia do gościńca idącego do Wilna, między Borysowskim i Dziśnieńskim traktem; ślady te rozpoznać można, tylko na spadku dyrwanów ponad rzeką Uszaczą, i nad innemi ruczajami, równie po mniéj więcéj rozrytych wzgórkach i starożytnych lasach.

Postępując Olgierdowym szlakiem, udałem się do majątku p. Feliksa Obrąpalskiego, tam rozpytywałem się u mieszkańców o często postrzegane po drodze mogiły, lecz ci żadnych niemieli o nich podań, nazywali je tylko Wołotowkami! (*) i niektórym tylko dawali zwanie Liewskich, (czy nie rycerskich) Szwedzkich i Francuzkich.

Liewskie mogiły kształtem swym odznaczają się od innych kurchanów i porosłe bywają odwiecznemi sosnami, przy rozkopywaniu ich jak upewnili mnie włościanie, znajdywano różne żelazne i srebrne sprzęty, które w części rozebrane zostały przez obywateli, w części przez mieszkańców przekute na różne gospodarskie narzędzia. — Nazwanie tych mogił Liewskie, naprowadza mnie na myśl, iż tu spoczywać mogą polegli na polu bitwy pod Połockiem inflandzcy rycerze.

Daléj zwiedzałem stary dwór p. Feliksa Obrąpalskiego, położony 19 wiorst od Połocka, gdzie znalazłem zebranych kilku obywateli, niektórzy z nich obiecali dostawić Imperatorskiemu archeologicznemu Towarzystwu różne starożytne przedmioty znalezione w okolicznych kurchanach; z tych zasługuje na uwagę, miecz wielkiego mistrza Konrada Walenroda (?) żyjącego około 1400 roku, ubitego w potyczce Ruskich (?) z Liwinami; p. Feliks Obrąpalski ofiarował też znaleziony przez niego miecz i zbroję w jednym z Liewskich kurchanów blisko wsi Bołotówki, które zrysowane prześle towarzystwu, z powodu wyrytych na nim liter C. F. z koroną mistrzowską, sądzę, że należały do Konrada Fiechtwanhena XVII. mistrza zakonu inflantskiego, żyjącego koło 1280 r., który razem z wielkim mistrzem teutońskim, wojował ze Żmudzinami i Semigalami podwładnemi książętom Połockim? a w następstwie i z Połoczanami długi czas kłócącego się z rycerstwem o zajęte przez niego naddzwińskie posiadłości, lub też do Konrada Fitinhoffa XXII. a mistrza żyjącego około 1408 roku, który także podług kronik wojował z ruskiemi sąsiadami ze strony Inflant. Równocześni temu pierwszemu mistrzowi byli połoccy książęta Towtywet i Dowmunt, oba Litwini, wiadomo jest, iz w tym czasie zakon wiódł zaciętą wojnę z Litwą, być więc może, iż ta wojna rozciągała się do Połocka; albowiem to miasto było dwa razy w rękach rycerzy inflantskich; w roku 1286 Simson Andrzejowicz K. Płocki ubity został pod Połockiem w potyczce z rycerstwém, które napadło na Połock pod dowództwem Konrada Cetnera. Jednoczasowy zaś mistrzowi Konradowi Fitinhoffowi był książę Połocki Jarosław Izjasławowicz; do którego więc z tych dwóch mistrzów ten miecz należał, zostawuję zdaniu bieglejszych odemnie archeologów, to tylko pewna, iż on jest bardzo starożytny co dowodzi jego grubość i niekształtność.

Wracając ze starego dworu do Połocka, wstąpiłem do p. Czechowicza dziedzica majątku Benonji, który też chętnie dopomógł mi w moich archeologicznych poszukiwaniach, co mnie zapewniło, iż w tych stronach znajdę, wszędzie ze strony obywateli podobną gotowość pomagania mi w wyszukaniu dróg Olgierda, Witolda i Batorego; wielu z obywateli oświadczyło życzenie przynieść w darze Imperatorskiemu archeologicznemu towarzystwu uzbierane starożytności i monety; tym sposobem w teraźniejszéj méj przejazdce prócz przedmiotów odkrytych w Kurchanach, mam nadzieję przesłać Towarzystwu znaczny zbiór starożytności i rękopismów.

P. Czechowicz wskazał mi jednę porosłą drzewami mogiłę, niedaleko połockiego traktu w bliskości parafialnéj cerkwi leżącą na spadzistéj piaszczanéj górze, u stóp któréj płynie po dolinie rzeka Uszacz. W téj mogile wieśniacy często znajdują różne starożytności i srebrne monety, i sądzą je być zaklętemi, z powodu czego nieśmieją ich dobywać, a dobyte odnoszą do cerkwi.

Dziedzic Benonyi, uczynił dar też Towarzystwu z szabli, którą znalazł w jednym z kurchanów położonych w majątku Syliczy, obywatela Sulawy w Lepelskim powiecie 50 wiorst od Połocka odległym, niedaleko drogi idącéj do Lepla i Borysowa, szablę tę razem z innemi przedmiotami w swém czasie przedstawię Towarzystwu, a tymczasem przysyłam jéj rysunek.

(z D. W.)

*) Wyraz Biało-ruski Wołotowska, zdaje się pochodzić od wyrazu ruskiego Wołocz, Wołoczit, wlec ciało matwe do mogił nadewszystko zwróciła uwagę moją mogiła zwana Babią Górą, cała jest ona przesiana kościami ludzkiemi, między któremi postrzegać można i całkowite kościotrupy złożone z zlepionych prochów ciała kości i piasku, które się za dotknięciem rozsypywały i są dowodem wielkiéj starożytności téj mogiły.

nych. Część praktyczną pytania okażą skutki zrobionego kroku. Opinia publiczna w Prusiech ich się nie lęka. Że i rząd nie ma o przyszłość obawy, trzeba wnosić z kroku, który zrobił; inaczéj byłby się od niego wstrzymał, chociażby na nowo miał być posądzonym o niemoc i uległość wpływowi obcéj polityki. Nie mniemany honor gabinetu, ani ambicya osób, lecz dobro kraju było tu argumentem stanowiącym. Rząd i opinia publiczna były i są w tym punkcie w zupełnéj z sobą zgodzie. Jeżeli się w skutkach omylą, większa część winy nie na rząd, ale na kraj spaść powinna, który, jako najbliżéj interesowany, lepiéjby sprawę swą był znać powinien. Lecz nie przesądzajmy wartości następstw. Sprawa Związku celnego, rozwiązaniem się jego zagrożona, nie jest jeszcze rozstrzygnięta. Związek celny ma jeszcze z górą jeden rok trwania. Droga dyplomatyczna stoi otworem do dalszych układów. Pod wpływem niebezpieczeństwa rozerwać się mogącego Związku, być może, że rozwaga będzie zimniejszą, i łatwiéj powiedzie do wzajemnych koncesyj i zgody. O państwa koalicyi głównie tu chodzi. Widać też z ich dzienników, że zerwanie konferencyj berlińskich nie bardzo miłe na rządach i na opinii zrobiło wrażenie. Teraz dopiero zaczynają przemawiać o materyalnych stratach, o których w czasie trwania układów rzadko wspominały. Państwa jak Austrya i Prusy, które same są dość wielkie, aby znaczny wewnętrzny przemysł i handel utrzymać, i przez traktaty handlowe z państwami zagranicznemi wynagrodzić sobie straty w Niemczech poniesione, Austrya i Prusy obejść się mogą bez państw koalicyi. Ale co poczną państwa te, sobie każde zostawione, lub nawet związkiem handlowym z sobą połączone, bez przyczepienia się do Prus lub Austryi? Czém w związku z Prusami były, i jakie z niego miały korzyści, o tém wiedzą; czém w związku z Austryą będą, i jakie korzyści mieć będą, to jest jeszcze tajemnicą i musi przejść próbę doświadczenia, na którą się drobnym państwom, politycznie, względnie tylko udzielnym, przemysłowo, mało lub nierównie rozwiniętym, niebezpieczną jest rzeczą puszczać. Jeżeli się państwa koalicyi wpływu Prus obawiały, który, jak się w końcu okazało, musiał być bardzo mały i wcale nieszkodliwy; toć trudno im będzie uniknąć takowego, zostając w związku z Austryą, doznając go, jak to inaczéj być nie może, i bez niego. Krytyczném będzie dopiero ich położenie, jeżeli je zawiedzie nadzieja spodziewanego zysku, którymby mogły zastąpić ubytek dochodu pobieranego z Związku celnego. Zysku tego Austrya naprzód gwarantować nie będzie i nie może, bo wysokość jego oznaczyć się dopiero da w skutku praktyki zawartego z Austryą związku. Jeżeli więc po któréj stronie, to po stronie państw koalicyi przyszłość jest niepewna. Państwa te przekonają się po niewczasie, że najbezpieczniejszą dla nich polityką było, odnowić Związek celny i zawrzeć zgodnie i wspólnie z Prusami traktat handlowy z Austryą, zostawi jąc unią celną do dalszych układów, choćby po latach dwunastu. Żałować dziś, że do tego nie przyszło, i zwalać winę na Prusy, na nic się nie przyda. Gabinet pruski zbliżył się w deklaracyi 30go sierpnia w połowie drogi do żądań koalicyi, i czekał na odpowiedź, nie już do 15go lecz do 27go września. Pełnomocnik bawarski przybył do Berlina jeszcze dość wcześnie z odpowiedzią, aby ją złożyć urzędownie w zwołanéj w tym celu konferencyi kongresu; ociągał się pod pozorem ratyfikacyi od dnia do dnia; gabinet pruski mógł słusznie w przewłoce téj widzieć lekceważenie swego słowa; 27go z. m. wydał znajomy okólnik, zrywający konferencye kongresu; pełnomocnicy koalicyi dopiero dnia następnego wnieśli o naznaczenie posiedzenia w celu złożenia odpowiedzi swych dworów; a gdy zamiast terminu do konferencyj odebrali rzeczony okólnik, wtenczas dopiero złożyli odpowiedź, a z nią wyraz żalu z powodu zerwania układów, wraz z skargą, że nie na państwa koalicyi, lecz na Prusy spadnie wina, że Związek celny nie będzie odnowiony. Tak się wyjaśnia owa kongresowa osobliwość, że gabinet pruski widział się być zmuszonym, bez urzędowego odebrania odpowiedzi państw skoalizowanych, zerwać z niemi dalsze układy w kongresie. Kto sobie zerwania tego życzył, kto szczególnie w téj myśli działał, kto z niego pożytek, kto szkodę odniesie, są to pytania, których rozbiór i niewczesny jest i na małoby się przydał. Ważniejszą jest uwaga, że od lat kilku w polityce niemieckiéj żadna kwestya ogólnego interesu nie może być pomyślnie rozstrzygniętą. Jestto zapewne nie najlepszy dowód zgody w Niemczech panującéj. Porządek i pokój, któremi się Niemcy cieszą, pod tym względem uważane, opierają się raczéj na zewnętrznych niż na wewnętrznych podstawach. Cóż się z niemi stanie, jeżeli zewnętrzne wypadki, które nie leżą za obrębem rzeczy niepodobnych, zastaną państwa niemieckie w dzisiejszém rozerwaniu? W pytaniu tém ukrywa się może ostatni węzeł zgody i dla sprawy handlowo-celnéj.

Przegląd Polityczny.

Korespondencya nasza z Wiednia stawia dla Prus alternatywę między przyzwoleniem na warunki przez rządy koalicyjne w München przyjęte, a odosobnieniem; korespondencya z Berlina nie chce wyprzedzać przyszłości, mniema jednak, iż odosobnienie Prus nie byłoby dla nich tak dalece zgubne, ile dla państw pomniejszych, które zawiązały koalicyę. Oczywiście, że jeżeli na drodze dyplomatycznéj nie przyjdzie do pojednania, do którego nie przyszło na drodze wspólnych narad, kraje te będą się oglądać za możnym sąsiadem, z którymby się ściśléj związały i przystąpią do Związku z Austryą. Utworzenie odrębnéj grupy celnéj, znalazłoby zapewne tak dobrze w Austryi jak i w Prusiech trudności, boby utworzyło koniecznie w politycznym nawet względzie trzecią w Niemczech potęgę, niezbyt wprawdzie znakomitą, ale zawsze dość silną, by ją z uwagi spuścić można było.

Król hannowerski udał się do Stuttgardtu i München. Podróż ta wiąże się zapewne ze sprawą celną, a że król pruski niedawno bawił w Hannowerze, domyślają się przeto, że podróż króla hannowerskiego ma na celu wpłynięcie na dwory południowe, aby je ku Prusom zbliżyć; bo pomimo nieprzyjaźnych artykułów *Gazety Hannowerskiéj*, na nowo w Berlinie ufają dotrzymaniu traktatu wrześniowego, zwłaszcza, iż świeżo donoszą, iż rząd hannowerski czyni przygotowania dla wprowadzenia w życie nowéj taryfy celnéj. Osnowa oświadczenia koalicyi podaną została również i przez inne dzienniki, nietylko z *Gaz. Vossa* i *Augsburgskiéj* a i w tych są niejakie zmiany. Oświadczenie to, być może, że było zmieniane przez każdy z rządów je podpisujących. Baden jeszcze nie podpisało i wyraźnie się nie oświadczyło. Południowe saskie dzienniki twierdzą, że Baden trzyma się stale koalicyi; pruskie zaś, że się ku Prusom nakłania. Tyle tylko pewna, że Bawarya odwodzi państwa koalicyjne od pogodzenia się z Prusami. Wiadomo, że Bawarya popiera plany Austryi, ale tu się nasuwa myśl, czyli nie marzy Bawarya o utworzeniu trzeciéj grupy celnéj pod swoim kierunkiem, i na téj drodze nie stara się o podniesienie niezapomnianych zamiarów: zostania trzecią w Niemczech potęgą? czyli to nie jest dalszy ciąg projektu utworzenia trójcy w Związku?

— Zajścia celne z Belgią, zapełniają kolumny zarówno francuskich jak i angielskich dzienników. Pierwsze mówią o nich naturalnie z wszelką ostrożnością, jaką dzisiejsze stosunki dziennikarskie nakazują. Wszakże *Assemblée Nationale* wskazuje bez ogródki na polityczne raczéj niż materyalne zajść tych znaczenie, mówiąc, że tu o co innego chodzi jak o węgle i płótno, i nikt zapewne w Europie nie łudzi się w tym względzie. Dziennik *Pays* zdaje się chcieć potwierdzić to zdanie, wytaczając w artykule dzisiejszym pana de la Gueronière gwałtowną polemikę przeciwko swawoli belgijskiego dziennikarstwa. *Pays* wypowiada nadzieję, „że Izby belgijskie „pojmą w końcu, co winny honorowi swojego kraju, jego bezpieczeństwu i przyszłości", że nad wolność wypływającą z konstytucyi, przełożą sumienność, wypływającą z moralności; „że uzbroją rząd swój w potrzebną siłę do zapobiegania, aby zemsta wystawianą była jako cnota, a morderstwo jako prawo" itp.

Kraków 8 października. Wczoraj zachorowało na cholerę osoba 1. Pozostaje w kuracyi osób 8.

Wiedeń 6 października. *Gazeta wiedeńska* podaje imiona obdarowanych orderami przez N. Pana pod dniem 28 z. m., a mianowicie: 3 krzyże kawalerskie Sgo Stefana, 4 także Sgo Leopolda, 1 żelaznéj korony 1éj klasy, 4 żelaznéj korony 3 klasy, 1 krzyż kawalerski Franciszka Józefa, 8 złotych krzyżów zasługi z koroną, 4 bez korony. Obdarowani są prawie wszyscy Węgrzy.

— *Presse* wiedeńska donosi, że pan minister sprawiedliwości jedzie do Paryża dla obznajomienia się z prawnemi instytucyami Francyi, mianowicie z notaryatem.

— *Fremdenblatt* pisze, że przy reorganizacyi władz politycznych, rozstrzygniono również o dalszém utrzymaniu niektórych mniejszych krajów koronnych. W miejsce namiestników, kraje te mają mieć prezydentów krajowych, którzy wprawdzie równi będą w randze namiestnikom, ale pod administracyjnym względem podporządkowani zostaną namiestnikowi sąsiedniego większego kraju, i za jego pośrednictwem korespondować będą z ministeryami.

Królestwo Polskie.

Warszawa 6 października. Wczoraj zachorowało w Warszawie na cholerę osób 2, umarła 1; ogólna liczba pozostaje chorych 1.

Niemcy.

Znany pisarz niemiecki Walesrode w Królewcu, skazany został 28go września za obrazę rady gminnéj i prezydium policyi przez artykuł umieszczony w *Elbinger Anzeiger* na 2 miesiące więzienia.

— Dr. Edward Brockhaus jako tymczasowy redaktor pisma *Blätter für liter. Unterhaltung* w Lipsku wychodzącego, skazany został za przyjęcie artykułu o filozofii religii Feuerbacha na 3 miesiące więzienia. Szczególna rzecz, że autor artykułu mieszkający w Berlinie nie był wcale przez prokuratora zaczepiany.

— Dziennik *Frankfurter Volksblatt* zakazany został w Prusiech z powodu obrazy związku niemieckiego i dążności rewolucyjnéj.

— Koléj między Akwizgranem i Düsseldorf otwartą być ma 1go grudnia.

— Rezydent hesko-kasselski w Wiedniu szambelan Schachten zamianowany został posłem nadzwyczajnym tamże.

— Sejm księstwa Waldeck po złożeniu hołdu upełnoletnionemu księciu, zostawiwszy rządowi 6 miesięcy czasu na wygotowanie projektów do nowych praw, rozszedł się.

— Wielki proces polityczny oskarżonych o komunizm znany pod nazwą Beckera i wspólników, rozpoczął się w Kolonii d. 3 października. Liczba oskarżonych jest 12, uwięzionych 11tu. Sprawa ta już przed rokiem dużo hałasu zrobiła, a proces ten liczy się do największych z powodu niezmiernéj liczby świadków powoływanych. Oskarżeni znani po części z okazyi bądź dawnych processów politycznych, bądź też z ostatniego, są następujący: Becker Dr. prawa b. referendarz, dziś literat w Kolonii, Daniels Dr. med. lekarz w Kolonii, Klein Dr. med. tamże, Jakobi Dr. med. w Berlinie (staroz.), Otto chemik w Kolonii, Bürgers kapitalista w Kolonii, Erhart buchhalter tamże, Röser cygarnik tamże, Nothjung czeladnik krawiecki bez miejsca zamieszkania, Reiff kapitalista w Kolonii, Lessner czel. kraw. w Kolonii, Freiligrath znany poeta zbiegły do Anglii. Najzdatniejsi mówcy będą w téj sprawie występować, między świadkami cytowani są dyrektorowie policyi z różnych krajów niemieckich. Akt oskarżenia wydrukowany, gruby tom stanowi. W nim prokurator rządowy stara się dowieść, że od wielu już lat spisek rzemieślniczy komunistyczny rozszerza się po Niemczech, Francyi i Szwajcaryi i systematycznie kierowany jest z Berlina; że reprezentuje on komunizm najzupełniejszy, zniesienie prywatnéj własności, zaprowadzenie powszechnéj republiki itp. utopie. Niektórzy z obwinionych mieli obszerne poczynić zeznania przy śledztwie summaryczném, i znaczna ilość dokumentów stanowi *corpus delicti*. Proces ten w ścisłym ma zostawać związku z niedawno ukończonym procesem komunistów w Paryżu, gdzie kilku niemieckiéj czeladzi skazanych zostało na 8 lat więzienia. Prócz tego w kilku punktach po Niemczech, toczą się obecnie sprawy o rewolucyjne dążności, przyaresztowano wiele osób głównie między rzemieślnikami, a mianowicie w Moguncyi, Lipsku, Hannowerze, Lippstadt, Brunszwiku, Hamburgu itd.

Rossya.

(Wiadomości urzędowe z Kaukazu). Po zimowym naszym pochodzie, który zachwiał wpływem Szamila w Wielkiéj Czeczni, buntownik ten, usiłując utrzymać duch oporu między mieszkańcami, osadowił we wsi Hurdali, u podnóża pasma gór Kaczkałykowskiego, tudzież w aułach wąwozu Argunskiego, najnieprzyjaźniejszych nam stronników swoich, którzy odbywali ciągle napady w granice nasze.

Aby ukarać nieprzyjaciela i wytępić z gruntu jego zamachy, jen.-leitnat książe Barjatyński, umyślił jednocześnie z różnych stron poruszenie do Wielkiéj Czeczni.

W tym celu, dnia 11 sierpnia, o świcie, flígel-adj. pułkownik książe Woroncow, z 3ma batalionami piechoty i 4ma secinami kozaków, przy 6ciu działach, zajął przeręb Mizaiński. Przybywszy tam około godziny 6éj z rana, z 7mią secinami kozaków, książe Barjatiński ruszył z całym oddziałem na przód, przeszedł ku przerębowi Szalińskiemu i rozłożył się przy Szawdonie. Tam przyłączył się doń jen.-major Majdel, z dwoma i pół batalionami piechoty przy 6ciu działach.

Tegoż dnia oddzielne kolumny, skierowane zostały z Szawdonu do Bassu i Hermenczuka, pod wodzą jen. majorów Majdela i Baggowuta.

Z drugiéj strony, pułkownik Bakłanow, z 4ma batalionami piechoty i 11tu secinami kozaków, przy 7 działach, przeszedł przez pasmo gór Kaczkałykowskie, w celu zniszczenia aułu Hurdali. Kozacy, pod naczelnictwem podpułkownika Suchodolskiego, okrążyli auł, gdy tymczasem flígel-adj. pułkownik baron Nicolai, wpadł do jego wnętrza. Po żwawéj utarczce, wszyscy stawiający opór Czeczeńcy poginęli pod bagnetami, oprócz 52 ludzi, którzy broń złożyli, zabrano wszystko bydło a auł zapalono.

D. 12 sierpnia książe Bariatyński kontynuował daléj pochód ku podnożu Czarnych gór i powrócił dnia 13 do warowni Groźnéj.

Strata, przez nieprzyjaciela poniesiona, przez zniszczenie wszystkich jego zapasów zboża i siana, bardzo jest wielka; niemniéj też dlań jest dotkliwą i w ludziach, wnosząc z mnóstwa trupów, które się dostały w nasze ręce. Jeńców i tych którzy się poddali Czeczeńców zebrało się już 195; oprócz tego ciągle przybywają do nas nowi przesiedleńcy.

Z naszéj strony, w ciągu tego trzydniowego poruszenia, którem towarzyszył bój zacięty, poległo: 2ch oficerów niższych, oraz 46 żołnierzy; raniono: 1go oficera wyższego, 10ciu oficerów niższych i 25 żołnierzy.

Dla dokonania ogólnéj porażki Czeczeńców, flígel-adj. książe Woroncow ruszył do wąwozu Argunskiego, w nocy z dnia 14 na 15 sierpnia, 9cią kompaniami piechoty i 3ma secinami kozaków, przy 4ch

działach, i napadłszy trzy auły, zniszczył je ze szczętem.

W téj rozprawie nieprzyjaciel utracił 32ch ludzi w poległych i znaczną liczbę ranionych.

Z naszéj strony poległo: 1 oficer niższy i 9ciu żołnierzy; raniono 6ciu oficerów i 52 żołnierzy.

(K. W.)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 8 paźdz. Na wczorajsze przedstawienie komedyi Korzeniowskiego „Wąsy i Peruka“ liczna zebrała się publiczność i licznemi oklaskami przerywała grę artystów. Zdaniem naszém, p. Linkowski (Cześnikowicz) z wielkiem grał wczoraj życiem, a wspominamy to bo nas więcéj zajął grą swoją niż na pierwszém téj komedyi przedstawieniu. P. Georgeon w roli Corticellego zadowolnił nas również, a tém chętniéj oddajemy mu tę sprawiedliwość, iżeśmy mu zarzuty po pierwszém przedstawieniu czynili. O innych rolach nie powtórzymy cośmy już zeszłym razem powiedzieli, jedynie w pannie Chełchowskiéj upatrywaliśmy zbyteczną sztywność w mówieniu i powolność się wystawianiu się, tudzież często a nie potrzebnie używany nacisk na wyrazy mające znaczenie jedynie w związku z innemi.

— W niedzielę przedstawiony będzie dramat w 5ciu aktach z francuskiego p. n. „Lione Forte-Spada.

— Donoszą znowu, że bank gry w Hamburgu został rozbity. Książę Lucyan Bonaparte miał wygrać 380,000 fr. Niektóre dzienniki zwracają uwagę, że pogłoski o podobnych stratach banku poruszane są w zamiarze ściągania graczy.

— Znany naturalista Pragski prof. Dr. Karol Borzywoj Presl umarł w tych oniach mając lat 58.

— Paryzkie dzienniki podają wiadomość potwierdzoną przez wielu lekarzy i naturalistów, jakoby niejaki p. Gérard odkrył sposób pozbawiający szkodliwości grzyby jadowite. W obec nich wziął on 2 funty najjadowitszych grzybów, oczyścił je, pokrajał na kawałki i wrzucił do naczynia, w którém znajdowały się 2 funty wody i 4 dobrego octu. Po dwóch godzinach wyjął te grzyby, troskliwie wypłukał w dwóch wodach, wrzucił do wrzącéj wody i gotował przez kwadrans, poczem znowu w czystéj wodzie wypłukał i dopiero z masłem do jedzenia przyrządził. On i jego rodzina pożywali te grzyby bez żadnych złych skutków. Gérard utrzymuje, że w braku octu można wziąść na 2 funty wody 2 łyżki soli, i że tym sposobem grzyby jadowite przyrządzane, są smaczną i nieszkodliwą potrawą.

— (Wellingtoniana). Następną korespondencyą znajdujemy w angielskich dziennikach. 17go czerwca 1851 p. James Hale z Belfast pisze do księcia Wellingtona:

„Feldmarszałku! Wasza Excellencya zechce mi wybaczyć, że się ośmielam zapytać go, czy prawda że Napoleon kazał wyrznąć jeńców w Jaffie, i czy prawa wojenne dopuszczają takiego nadużycia. Przyjm W. E. itd. *J. Hale.*

Stary książę odpowiedział ze zwykłą sobie treściwością:

Londyn 23 czerwca 1851. Feldmarszałek książę Wellington przesyła ukłony swoje panu Hale i ma zaszczyt odpowiedzieć mu, że nie jest historyografem wypraw Rzpltéj francnzkiéj w Egipcie i Syryi.“

— Wellington z bogatych swoich sprzętów w Aspleyhouse zrobił fideikomis niemogący być sprzedanym. W liczbie ich znajduje się mnóstwo kosztownych przedmiotów sztuki i drobiazgów cennych, tudzież darów i pamiątek historycznych.

— Kiedy prezydent Rzpltéj francuskiéj w swojéj teraźniejszéj podróży wstąpił do Roanne, miejsca urodzenia Persignego, na przyjęcie jego dano bal w prefekturze. Jedna z panien tańcujących zgrzana w tańcu, wyszła ochłodzić się do ogrodu, i zbliżywszy się przypadkowo do kagańców, oświetlających ogród, w lekkiéj jak była gazowéj sukni, zajęła się naraz płomieniem. Jeden z dziennikarzy paryskich, który krok w krok jeździł za prezydyntem dla przesyłania do swojego pisma jak tylko można najświeższych szczegółów o podróży księcia prezydenta, stał opodal i nietracąc przytomności przypadł do panny, przewrócił ją na ziemię i sypiąc na nią piasek garściami, ugasił płomień. Ojciec uratowanéj przybiega, rzuca się w ramiona dziennikarzowi i rzecze doń: „Mój panie, niewiem kto jesteś, ale widzę, że masz serce i odwagę. Nazywam się Jaques Celestin Dufournel, jestem merem i fabrykantem w Saint-Haon-le-Chatel. Moja córka ma 19 lat, a zobaczysz ją skoro przyjdzie nieco do siebie. Co się tyczy posagu, pomówimy o tém późniéj i od ciebie tylko zależy, byś z niéj paryżankę zrobił.“ — Dziennikarz podał oparzoną dłoń czułemu ojcu i ze wzruszeniem mu odpowiedział: „Panie Maire! podwójną czuję boleść, raz z poparzenia ręki, a powtóre z niemożności przyjęcia wspaniałéj twojéj ofiary, a to dla wielu powodów, z których pierwszy ten, żen już jestem żonaty; inne pomijam milczeniem, ale proszę cię w zamian mojéj przysługi o inną grzeczność. Zamiast ręki twéj pięknéj córki daj mi garść utartych ziemniaków. Dziś jeszcze wieczór muszę napisać artykuł, a nie jestem w stanie utrzymać pióra w palcach.“ Dziennikarz dostał swój plaster ziemniaczany, fabrykant nie wydał córki za mąż, a *Siècle* otrzymał nazajutrz artykuł o podróży księcia prezydenta z pod pióra zdolnego redaktora Emunda Texier.

Przyjechali do Krakowa od dnia 7go do 8go paździer.: Ksiądz Jan Kolbuszewski z Jodłowa. Alexander Jaźwiński z Galicyi. Teodor Weber, urzędnik dyplom. król.-pruski z Wiednia. Jan Dr. Dworaczek, adwokat, z Tarnowa. Eustachy baron Horoch z Rudnik. Michał Dunin z Czerniowiec. Fryderyk Brunsch ze Lwowa. Józef Braun z Bochni.

Wyjechali: Julia baronowa Borowska do Sieniawy. Mikołaj baron Petrino do Lwowa. Ludwik Hierowski do Przeworska.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 8 październ.* Metaliki 5-proc. $95^7/_{16}$. — Metaliki $4^1/_2$-proc. $84^1/_8$. — Metaliki 4-proc. $76^1/_4$. — 4-proc. z 1839 r. $141^3/_4$ — $2^1/_2$-proc. $49^1/_2$. — 1-proc. $19^1/_2$. z ciągn. z 1830 r. 250, $302^1/_2$. — Augsburg $116^1/_8$. — Londyn 11 31—33 kr. — Paryż 137.— Akcye Bankowe 1337. — Akcye kolei żel. półn. Ferdyn. 210. — Pożyczka z r. 1851 lit. A $97^7/_{16}$. B. $112^1/_2$. Ost-D nau Dampfsch. 726.

Kurs krakowski 9 październ. Banknoty $90^1/_2$. — Pruski kurant 103. — Imperyały ros. 34 gr. 18. — Ruble srebr. 100. — Dukaty 19 złp. gr. 20 — Listy Król. Pols. bez kup. dają $101^1/_2$, żądają. — Listy zast. galic. bez kup. żądają $91^1/_2$ dają 91. Cwancygery stare $104^1/_2$, nowe 105.

Kurs lwowski z dnia 5 październ. Dukat holend. 5 złr. 28 kr.— Dukat ces. 5 złr. 33 kr. — Półimperyał ros. 9 złr. 37 kr. — Rubel ros. 1 złr. 52 kr. — Talar pruski 1 złr. 42 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 22 kr. Galic. listy zast. za 100 złr. 89 złr. 45 kr.

Kurs wiedeński z dnia 7 październ. — Metaliki $94^7/_8$. — Nowa pożyczka. $84^5/_8$.— Akcye Banku wied. 1336. — Akcye kolei żel. szl. 222. — Agio od złota $23^3/_8$, od srebra $15^3/_4$.

Kurs wrocławski z d. 7 październ. Banknoty austryackie $87^1/_{12}$ d. Banknoty polskie $97^1/_2$ d. — Listy zastawne polskie dawne i nowe $98^1/_4$ ż. — Listy zastawne poznań. 4%, $105^1/_2$ ż., dto $3^1/_2$% $97^5/_6$ ż. — Kolej Krak.-górno-szląs. $90^1/_{12}$ ż.

URZĘDOWE.

Kundmachung

[N. 12,123.] Zur provisorischen Besetzung der bei dem Magistrate in Wieliczka Bochniaer Kreis erledigten Stelle eines Stadt-Cassiers, womit der Gehalt von 500 fl. CM. jährlich und die Verpflichtung verbunden ist, eine dem Gehalte gleichkommende Caution zu erlegen, wird hiermit der Konkurs ausgeschrieben.

Die Bewerber haben bis 8ten November 1852 ihre gehörig belegten Gesuche bei dem besagten Magistrate, und zwar, wenn sie schon angestellt sind, mittelst ihrer vorgesetzten Behörde, und wenn sie nicht in öffentlichen Diensten stehen, mittelst des Kreisamtes, in dessen Bezirke sie wohnen, einzureichen, und sich über Folgendes auszuweisen:

a) über Alter, Geburtsort, Stand und Religion;
b) über das Befähigungsdekret zum Stadtkassier, dann die etwa zurückgelegten Studien, wobei bemerkt wird, dass jene den Vorzug erhalten, welche die Komptabilitätswissenschaft gehört, und die Prüfung ausselber gut bestanden haben;
c) über die Kenntniss der deutschen und polnischen Sprache;
d) über das untadelhafte moralische Betragen, die Fähigkeiten, Verwendung und die bisherige Dienstleistung, und zwar so, dass darin keine Periode übergangen werde; endlich
e) haben selbe anzugeben, ob und in welchem Grade sie mit den übrigen Beamten des Wieliczkauer Magistrats verwandt oder verschwägert sind.

Von der k. k. Gubernial-Commission.

Krakau am 29sten September 1852 (1387-2-3)

Inseraty.

Dom w Podgórzu pod Nrem 113 murowany, z zajazdem, mający stancyj 11, piwniczkę małą, stajnię na 8 koni, ogród owocowy i kręgielnią przy gościeńcu stojący, jest z wolnéj ręki każdego czasu do sprzedania. Bliższa wiadomość u właściciela tegoż pod Nrem jak wyżéj w Podgórzu. (1406-1-3)

Apteka w Chorostkowie obwodzie Czortkowskim, potrzebuje **współpomocnika i praktykanta** za stósownem wynagrodzeniem. O bliższych stósunkach apteka listownie uwiadomić może. (1409-1-3)

Podpisany nabywszy od Wgo Hałatkiewicza professora

„Aptekę pod Hipokratesem“

umieszczoną w domu pod L. 548 przy ulicy Floryańskiéj, i zaopatrzywszy takową we wszelkie preparata wymagane postępem sztuki lekarskiéj, poleca się Szanownéj Publiczności — z prędką, troskliwą i akuratną expedycyą. **Józef Domagalski,** magister farmacyi.

(1405-1-3)

☞ Do apteki powyższéj, żądany jest uczeń z przyzwoitego d mu — posiadający stósowne wiadomości naukowe.

☞ Posiadający dobrze język niemiecki i francuski lub przynajmniéj jeden z takowych i mający znajomość prowadzenia młodzieży, zechce się zgłosić przy ulicy Floryańskiéj N. 533 lub 535 w celu osiągnienia miejsca nauczyciela domowego. (1397--2)

(1398) Z powodu ulepszenia pieca, zawieszone (2-3)

w piekarni mojéj pieczenie,

rozpoczyna się we środę dnia 6go b. m., a sprzedaż wszelkiego pieczywa, które w każdym czasie świeże będzie dostarczanem, we czwartek dnia 7go b. m. **Wilhelm Ilming.**

Ostatnie Wiadomości.

Ministeryalna *Nowo-pruska Gazeta* zaprzecza stanowczo wzmiankowanéj przez *Gazetę Krzyżową* pogłosce o nadejściu do Berlina ze strony Austryi nowych propozycyj w sprawie celnéj i zawiązaniu w skutku tego nowych układów — oświadczając, że wiadomość ta jest całkiem bezzasadną.

— Izba niższa w Darmstadzie przyjęła na d. 4 października 26 głosami przeciw 22 wniosek nad votum nagany przeciw koalicyi darmstadzkiéj, następny wniosek względem utrzymania nowego urządzenia związku celnego przyjęty został 25 głosami przeciw 23.

— Król duński mocno zachorował w skutku przeziębienia. Wiadomości z d. 4 paźdz., w którym sejm miał być otwartym w Kopenhadze donoszą, że król łóżka opuścić nie może. Sejm ma trwać bardzo krótko, oprócz budżetu, kilka projektów do praw przyjdzie pod rozbiór. Wieść krąży, że natychmiast po zamknięciu sejmu król złoży koronę, rejencya ustanowioną będzie, system parlamentarny uchylony, a ks. Chrystyan Glücksburgski wstąpi na tron pod imieniem Chrystyan IX.

— Wieczór dopiero odebraliśmy dzienniki francuzkie. Wiadomości, jakie w nich znajdujemy o podróży Ludwika Napoleona są mniéj pomyślne. Przyjęcie księcia w Nimes było bardzo oziębłe, co wprawdzie było do przewidzenia, jest to bowiem miasto stronnictw ostatecznych; legitymiści i radykaliści, inaczéj mówiąc *biali* i *czerwoni* ludność jego składają — nie są to żywioły imperyalistycznych owacyj.

Obiegają nadto pogłoski o nowym spisku. W Bordeaux aresztowano kilka osób za tajne robienie prochu i znaleziono u nich palne przyrządy. Miejscowe wszakże dzienniki przedstawiają fakt ten jako małoważny. Ważniejszém jest samobójstwo pewnego aptekarczyka w Moulins, który miał ugodzić księcia prezydenta w przejeździe jego przez to miasto oddając mu petycyą, i który zadał sobie truciznę, aby się ukarać za to, iż w stanowczéj chwili zabrakło mu smutnéj odwagi, do popełnienia téj zbrodni. Petycyą rzeczywiście wręczył, i nawet otarł się podobno o osobę księcia, ale mu zmartwiała ręka, w któréj miał narzędzie mordercze.

Inny zasmucający wypadek, któremu niewiedzieć dotąd, jakie przypisać znaczenie, wydarzył się w miasteczku Uzès. Mer tamtejszy magrabia Danmartin, w chwili gdy przybrany w urzędowe oznaki, wychodził z domu na powitanie księcia prezydenta, ugodzony kulą w piersi, na miejscu ducha wyzionął. Morderca uszedł i dotąd niejest schwytany.

Nienależałoby wszakże ważności wypadków tych przesadzać, jak to słusznie i z taktem wskazał w wczorajszym artykule *Monitor*: i raczéj uważać je trzeba jako pojedyńcze wyskoki głów szalonych, niżeli jako owoce rozgałęzionych po kraju konspiracyj.

— Depesza telegr. z Bruxelli donosi, że p. Brouckère w skutku długiéj konferencyi z królem podjął się utworzenia nowego ministeryum. P. Firmini Rogier poseł belgijski w Paryżu podał się jak mówią do dymisyi.

PENSYON FRANCUSKI I ANGIELSKI
pani GIBSON.

(1399) (1-3)

Pensya pani Gibson przeniesioną została na ulicę Floryańską N. 557 na pierwsze piętro. — **Uwaga.** Przedmioty udzielać się mające na téj Pensyi, są: język Francuski wraz z Literaturą, język Angielski, Niemiecki, Polski (udzielane będą przez nauczycieli), i Religia dawana przez księdza. — Historya, Geografia, Arytmetyka i Kaligrafia będą również udzielane przez nauczycieli. — Nauki uprzyjemniające, jakiemi są: Muzyka, Tańce i Rysunki, mogą być także udzielane; jednak za osobną opłatą.

Pan Gibson udziela podobnież lekcyj języka Angielskiego w mieście prywatnie i będzie utrzymywał kurs czytania po Angielsku.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ	GODZINA	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE.	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
7	2	27" 1'''. 495	+ 12° 3	2''' 58	pnzachodni słpby	Pogoda z chmurami			
„	10	„ 1 940	+ 6 3	2 75	płnzachodni średni	„	po połud. dészcz wicher z.	+ 12·3°	+ 2° 1
8	6	„ 2 860	+ 4 0	2 20	zachodni mocny	Pochmurno			

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: KONSTANTY SOBOLEWSKI. W DRUKARNI CZASU ANTONI CZAPLIŃSKI ZARZĄDCA.